



„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Gazeta Krakowska
31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr z dn.

252 29 - 10 - 93

171 „Guwernantki” Bardijewskiego
w reżyserii
Wojciecha Markiewicza
na scenie teatru „Maszkaron”

Trzecia płeć?

Rzecz dzieje się nigdzie... czyli w Polsce. Teraz. W domu, czy wręcz w pałacu człowieka wzbogaconego, który może sobie pozwolić na wiele. Także na utrzymywanie dwu, albo i więcej guwernantek z pensją ministra oświaty dla każdej z osobna. Pan ten, jowialny na pozór amator whisky, zatrudnia nauczycielki i opiekunki dla swego dużego dziecka, osiemnastoletniego Adasia — który b y w a A d a s i ą lub, prościej, Adą. Adaś jest owocem związku pana domu z nieznaną (!) kobietą. Jak to? Matka Adasia-Ady nieznaną? Tak, ojciec Adasia nie był jej w stanie przejrzeć: kobiety w zupełnie innym wydaniu przed narodzeniem Adasia, a innym w krótkim czasie, to jest do rychłego opuszczenia domu.

Komedia **Henryka Bardijewskiego**, znanego współczesnego polskiego prozaika i dramaturga średniego pokolenia, utrzymana w klimacie adsurdalnych sprzeczności, w inscenizacji **Markiewicza** sprawia wrażenie prawdopodobieństwa, wzmożone sugestywną grą ak-



Zbigniew Bator w roli ojca

torów i bajecznie kolorową scenografią **Barbary Ptak** — połączeniem z grubsza potraktowanej secesji z atrybutami plutokratycznego gustu, któremu u ubiorze hołduje pan domu, Ojciec (**Zbigniew Bator**, obdarzony szczodrą vis comica). Muzyka **Krzysztofa Pilusa**, punkująca puenty i potęgująca zmiany nastrojów, podkreśla ładunek groteski, przenoszony z utworu literackiego na scenę.

Skrzą się błyskotliwe dialogi: z topornych prób wiwisekcji czynionych z inicjatywy Ojca podczas praktycznego badania referencji przyjmowanych guwernantek, kobiety — **Olga-Renata**, fertyczna brunetka (**Janina Kulchanek**) i **Julia-Maria**, seksowna blondynka (**Renata Nowicka**) wychodzą obronną ręką. Mało tego, zyskują świadomość dominacji nad chlebobdawcą. Na cyklicznego hermafrodytę Adasia (komizm **Jerzego Pała**, aktora przywodzącego na myśl Benny Hilla w młodym wieku, jest nie do odparcia) oczekujemy przez pół pierwszego aktu, a sygnałem pojawienia się tej żywiołowej a skomplikowanej istoty jest wpadający od czasu do czasu potężny wiew z równoczesnym podrzuceniem na scenę części garderoby, komentowany uwagą: „Adaś przeleciał!”. Jedyną twardo jednopłciową istotą ludzką okazuje się pokojówka—klucznica, mocno stojąca na ziemi **Magda** (sugestywna rola **Zinaidy Zagner**), która spontanicznie obnosi prywatne zwycięstwo jednorodnej materii nad neurasteniczną i pokrętną tkanką, na której przyszło jej wzrastać.

Celowe przerysowania nastroju i sytuacji każą przypuszczać, że reżyser, celnie trafiając w tarczę czasu, konsekwentnie poszedł za założeniem, aby komedię zawierającą spory ładunek intelektualny, utrzymać w poetyce teatru bulwarowego.

Koncepcja nader udana. „Guwernantki” oglądałem w tydzień po premierze. Publiczność bawi się znakomicie. Owacje na stojąco. Bilety wyprzedane, czterdziestu amatorów kunsztu Melpomeny musiało odejść od kasy. Jak się okazuje, można z powodzeniem wystawiać sztuki współczesnych polskich autorów. Gdy się ma określoną koncepcję i wyjątkową umiejętność przekazywania wizji.

MAREK SOŁTYSIK